

Ignacy Dec

17. niedziela zwykła, Dzielenie się czyni bogatszym

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 260-262

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

prawdziwej miłości jest troska o wypoczynek osoby kochanej. Tak uczynił Jezus. Na pewno sam był zmęczony, jednak nie żądał chwili wytchnienia dla siebie, lecz w pierwszym kolejności dla swoich uczniów. Nie mógł spokojnie patrzeć na słabnące siły swoich współpracowników. Ewangelia uczy nas poszanowania prawa drugiego człowieka do odpoczynku. Dziś to jedno z podstawowych praw jest nierzadko łamane i wcale nie chodzi tu jedynie o jakąś zaborczość pracodawcy, choć i takie przypadki się zdarzają, ale w pierwszym rzędzie o zauważenie konieczności odpoczynku dla moich najbliższych. Warto popatrzeć na moich rodzinę, czy rzeczywiście mają chwilę wytchnienia. Czy przypadkiem moje zmęczenie nie jest dla mnie tak ważne, iż zapominam o utrudzeniu innych. Potrafię sobie i innym wytłumaczyć mój rzekomy priorytet w wypoczynku. Argumenty mogą być najróżniejsze: mam najcięższą pracę, cały rok się uczyłem, mnie się od życia też coś należy... Tym sposobem umiemy zepsuć atmosferę wypoczynku swojego i drugiego człowieka. Poprzez taką postawę możemy wracać do pracy jeszcze bardziej zmęczeni.

Powiedzieliśmy sobie o dwóch warunkach prawdziwego odpoczynku: łączności z Bogiem i o trosce o odpoczynek drugiego człowieka. Nie można pominąć także własnego odpoczynku. Sprawa nie jest taka prosta, bo zorganizowanie czasu wolnego nastręcza wielu trudności. Są między nami i tacy, którzy nie zauważają konieczności zregenerowania własnych sił. Ciągłe gonią, są zajęci, zapracowani i tak koniecznie potrzebni, jakby bez nich świat miał się zawalić. Nie rozumieją potrzeby wytchnienia, zawsze odkładają ją na później. Stają się coraz bardziej zmęczeni, a jednocześnie coraz bardziej niezdolni dla otoczenia. To często pycha, przekonanie o własnej wielkości, która przejawia się w uważaniu siebie samego za niezastąpionego, sprawia, że stajemy się wręcz toksyczni dla drugiego człowieka. Zmęczenie rzutuje bezpośrednio na odniesienie do innych. Znacznie łatwiej zachować spokój w sytuacjach trudnych, gdy człowiek dysponuje świeżymi siłami, niż wówczas gdy pada ze zmęczenia. To prawdziwa miłość wzywa do troski o własny odpoczynek, byśmy mogli być dla ludzi dobrzy, i troski o ich odpoczynek, by oni mogli być dobrzy dla innych. To jest istota wypoczynku.

W ewangelicznej szkole Jezus uczy nas sztuki mądrego odpoczynku. Praktyka wskazuje na to, że jest to jedna z tych umiejętności, którą u Boga trudno zaliczyć na bardzo dobry. Znacznie łatwiej przychodzi opanowanie solidności w pracy, a nawet sztuki dobrej modlitwy niż mądrego odpoczynku. Niech tegoroczne wakacje pomogą nam tę sztukę opanować!

ks. Piotr Jurzyk

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VII 2003

Dzielenie się czyni bogatszym

1. Wymowa cudu rozmnożenia chleba

Od dzisiejszej niedzieli liturgia przerywa lekturę Ewangelii św. Marka i zaczyna lekturę szóstego rozdziału Ewangelii św. Jana, który zawiera opis rozmnożenia chleba i mowę

eucharystyczną Jezusa wygłoszoną w synagodze w Kafarnaum. Przez cztery kolejne niedziele głównym tematem liturgii słowa będzie właśnie Eucharystia. Dziś mamy jakby wstęp do tej tematyki – opis rozmnożenia chleba.

Chrystus uczynił ten cud, jak zresztą wszystkie inne cuda, nie po to tylko, by okazać moc Bożą, by wywołać podziw, respekt czy nawet strach, ale po to, by przekazać jakieś egzystencjalnie ważne przesłanie. Przy cudzie rozmnożenia chleba brzmi ono: dzielenie się czyni bogatszym; dawanie nie zubaża, ale ubogaca. Chleb rozmnożony przez Chrystusa wystarczył dla wszystkich ludzi. Po nasyceniu zgłodniałej rzeszy zebrano jeszcze 12 koszyków ułomków. Podzielenie chleba ubogaciło wszystkich.

To, że dzielenie się, dawanie, ubogaca – nie zawsze jest dla nas czytelne. Jeżeli np. mając 100 zł, damy komuś 50, to zostaje nam 50. Patrząc powierzchownie, stajemy się przez to ubożsi. Jednakże, patrząc głębiej, możemy z czasem przekonać się, że staliśmy się w jakimś sensie bogatsi. Mamy takie doświadczenie zwłaszcza wtedy, gdy podarujemy komuś coś, co przedstawia dla nas wielką wartość, coś, co jest jakby częścią nas samych. Wtedy okazuje się, że obdarowany jest nie tylko odbiorca, ale dawca. Jeżeli dajemy tylko to, co zbywa, nasze doznanie wzbogacenia się jest mniejsze. Takie jest właśnie prawo bycia człowiekiem i bycia chrześcijaninem. Stajemy się szczęśliwi jedynie wtedy, kiedy nasze życie jawi się jako przechodzenie od „ja” do „ty”, a więc do „my”. Życie ludzkie jest puste, bezsensowne wtedy, gdy „ja” jest zupełnie, wyłącznie dla siebie. Wieczne „my” – to niebo; wieczne „ja” – to piekło.

2. Chrystus wzorem dzielenia się

Chrystus przeszedł jako pierwszy drogą ku „my”. Jego zaistnienie w ludzkim ciele jest objawieniem się Boga dla nas. Chrystus jest Emmanuelem – Bogiem z nami. Jest całkowicie dla nas, dla wszystkich ludzi: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” – powtarzamy w każdą niedzielę w *Credo*. Swoje życie ziemskie „spędził” na służbie dla drugich. Pewnego razu powiedział: „[Syn człowieczy] nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Jezus wypełniał te słowa dokładnie. Wszystkim dobrze czynił, litował się nad chorymi i źle się mającymi. Przebacał załującym grzesznikom. Piętnował tylko zatwardziały, przewrotny faryzeuszów. Finalnym, ziemskim aktem owego poświęcenia się dla człowieka była śmierć krzyżowa, upamiętniona w Eucharystii. Chrystus poświęcił się, oddał się dla wszystkich. Jego życie jest i w tym względzie dla nas wzorem. Nasze życie winno też być ciągłą proegzystencją, życiem „dla”. Wtedy tylko spełniamy się jako ludzie i doświadczamy uczucia szczęścia.

3. Przez dawanie do szczęścia

Z dawaniem człowiek miał i ma ciągle kłopoty, gdyż jego natura została zraniona i stała się skłonna do egoizmu. Jesteśmy bardziej skłonni do brania i gromadzenia aniżeli do dawania, do dzielenia się. Ta skłonność nie leczona, nie opanowywana, związana jest z cierpieniem. Warto tu odwołać się do nauki buddyzmu, który uważa, że wszystko, co żyje, cierpi. Tezy tej nie podziela do końca chrześcijaństwo, jednakże zgadza się z buddyzmem w określeniu przyczyny cierpienia. Jest nią żądza posiadania, żądza panowania nad drugi-

mi. Tego typu egoizm powoduje cierpienie. Uwolnienie od tego cierpienia przychodzi przez pozbywanie się tych żądz posiadania i panowania. I to właśnie winno być naczelnym życiowym zadaniem człowieka: odrywanie się od posiadania przez dzielenie się z innymi. Wtedy zmniejsza się ludzkie cierpienie i pomnaża się szczęście.

W refleksji nad dzisiejszą Ewangelią możemy jeszcze zapytać, czy dziś powtarza się w jakiejś formie cud rozmnożenia chleba? Z pewnością tak! Znany z radia i telewizji niemiecki proboszcz Adolf Sommerauer powiedział kiedyś: „Nie jest prawdą, że dziś nie ma cudów. Myśmy tylko postanowili je skasować”. Kto do cudu podchodzi z wagą, metrem czy kalkulatorem, ten będzie zawiedziony. Kto jednak zawierzy Chrystusowi, u Niego znajdzie zaspokojenie głodu egzystencjalnego. Niepojęty Bóg stanie się przez niego bardziej zrozumiały. Taki człowiek nie będzie pytał, tak jak Żydzi: „Jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?” (J 6,52b).

Rozmnożenie chleba i Eucharystia nie należą do kategorii zjawisk naturalnych, ale są wydarzeniami, w których tkwi moc niewidzialna, płynąca od samego Boga. Równocześnie cuda te ogłaszają nam prawdziwość: „tylko dzielenie czyni naprawdę bogatszym”.

I na końcu dwa obrazy z życia, ilustrujące nasze rozważania: jeden z czasu ostatniej wojny, drugi z okresu powodzi stulecia.

Na jedno z miast niemieckich trwają ustawiczne naloty alianckie. Mieszkańcy muszą ciągle przebywać w schronach. Doskwiera im głód: brak pożywienia i picia. W jednym ze schronów przeciwlotniczych znajduje się wycieńczony z głodu chłopiec. W pewnej chwili zauważył go starszy mężczyzna. Wiedział, że człowiek dorosły jest bardziej odporny na głód aniżeli dziecko. Powodowany dobrocią i współczuciem, wyciągnął z własnego schowka jabłko, które zachowywał na czarną godzinę. Wręczył go zgłodniałemu dziecku. Na widok jabłka chłopcu rozbłyły oczy. Towarzysz niedoli podzielił się ostatnim, co posiadał. Dziecko wzięło jabłko, ugryzło i zapytało z przejęciem: „czy ty jesteś miłym Bogiem?”. Mężczyźni pojawiły się łzy w oczach. Był głodny, ale szczęśliwy.

W czasie powodzi w Polsce w roku 1997, w pewnej parafii zgłosił się do księdza proboszcza inwalida na wózku. Przyjechał, by złożyć ofiarę na powodzian. Miał uzbieranych trochę pieniędzy na nowy wózek. Gdy dowiedział się, że ludzie tak wiele stracili przez żywioł, powiedział: „ja jeszcze mogę zaczekać, niech mają ci, którzy prawie wszystko stracili”. Proboszcz przyjął ofiarę i przekazał ludziom poszkodowanym. Chłopcu oddaliła się perspektywa nabycia nowego wózka, ale odjechał szczęśliwszy do swego domu.

Spróbujmy przekonywać się o prawdziwości ewangelicznej zasady „dzielenie się czyni bogatszym”.

Wielu z nas w tych dniach wyjeżdża na urlop lub też spędza w domu okres wypoczynku. Jest to dobry, stosowny czas, by na nowo podjąć praktykę Ewangelii, praktykę dawania i dzielenia się. Ewangelia wcale się nie zestarzała. Warto ją praktykować w życiu. Wtedy powtarzają się jej cuda i przedziwne prawdziwości. Odważmy się więc – po dzisiejszej niedzieli – weryfikować ewangeliczne, życiowe prawo: „dzielenie się czyni bogatszym”.

ks. Ignacy Dec